MOWA RELIGIJNA

MIANA W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW WE LWOWIE

24. Marca 1848 po południu

przez

Ks. P. KOROTKIEWICZA.

Proszę was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, którymście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwości znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w zawiązce pokoju.
Do Ephesów IV. 1. 2.

Zastanawia was może, że wstęp przytoczony z listu ś. Pawła Apostoła, jako tekst mowy dzisiejszéj wybrałem. Czasów teraźniejszych położenie wywołało potrzebę, bym w duchu tych słów do was przemówił.

Paweł Apostoł zaklinał Efezów na więzy, które dźwigał dla Chrystusa, aby żyli stosownie swemu powołaniu, z wszelką pokorą i cichością, z cierpliwości znosząc jeden drugiego w miłości i zachowując starannie jedność ducha w zawiązce pokoju. — Podobnie też i ja was zaklinam na rany Zbawiciela, abyście więcéj jak kiedykolwiek wzmocnili wasze węzły duchowe, bo te są jedyne, które nas dzisiaj łączą.

Największą, najczęściéj na jaw bijącą, najwydatniejszą wadą naszéj historyi, był brak je-



dności. Ta wada najsilniéj przygotowywała naszą zgubę. Kiedy bowiem w około myśl jedna kierowała działania polityczne ludów i nadawała ludom tę logikę następstw i siłę, w skutek jedności, nasza kołysała się niepewna, bez zasady i celu, tu i ówdzie posiana chwałą i pięknémi dzieły, jednak bez rezultatu, bo nie odnoszonémi do żadnéj wspólnéj prawdy. — Trwonił się nasz heroizm w szlachetnych zapędach, gdy żadna siła nie zwracała go do żadnego stałego celu. — Brak jedności tak nadwerężył, tak przejął naszą historyję, że niebezpieczeństwa i klęski, miasto sprowadzić zwykły swój skutek, to jest skupić i ześrodkować nasze myśli, chęci, nadzieje i siły, coraz je owszem rozprószały.

Stańcie się przeto na przyszłość jedno ciało i jeden duch. — W tym celu weźmiycie przed siebie zasadę swobodną, silną. Ta zaś zasada jedności, któréj wam żadna siła nie wydrze, albowiem sam Bóg złożył ją na dnie serc waszych, ona stanowi ni to sumienie narodowe i wewnątrzną budowę ojczyzny—jest, wasza wiara katolicka. Ona was łączy z przeszłością, wplata się niejako w waszą historyję, jednoczy ze wszystkiémi ludami, które miłość swobód ojczystych ogrzéwa, a dzieli was od szysmy, która bije na waszą narodowość. Jeden pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden kościół, oto wasza zawiązka! oto wasza spójnia!



Czyliż wątpicie, że z serca matki kościoła ś. wytryskuje zbawienie ludów?—I któż pierwszy natchniony został myślą szczęśliwą uściskać ludy jako dzieci swoje, zakołysać ich bole i żale, jeżeli nie głowa kościoła? jeżeli nie Pius IX.? I z łona wiary wpyłynęła ta myśl luba, co ściska brata z bratem, co chętnie zapomina urazy, co się przeraża na samo wspomnienie krwi rozlewu. Ona, jak gdyby anioł, spuściła się z wysokości niebios i palmy pokoju pomiędzy ludy rozdała.

O Boże! długo płakaliśmy nad ziemią naszą, i długo, bardzo długo — łzy nic nie wyprosiły i skargi nic nie wyjednały, bo ludziom a nie tobie skarzyliśmy się Panie! — Ty zaś w tym stanie poniżenia naszego chciałeś nam dać poznać, że krom ciebie nic nie mamy, że po za tobą daremnie szukamy zbawienia. Lecz ty nie dozwoliłeś duchowi zagłady; tyś się nad nami zmiłował. Bo jest jeszcze w oku naszém łza skruchy i żalu, która grzechy obmywa, a jest i w piersi naszéj modlitwa tkliwa, która nam twoje wyjednała przebaczenie. O! gdybyście się byli oparli na Bogu, na wierze i na tych prawdach wzniosłych, których ona początkiem, wasze usiłowania szlachetne, skierowane ku towarzyskiéj obyczajów poprawie, byłyby przespieszyły odrodzenie wasze; albowiem zwycięztwem, co tryumfuje ze świata, jest wiara nasza.

Poniżenie moralne ludu, to właśnie był kamień co tłoczył, a może i tłoczy narodowość naszą. Lud nasz po największéj części dotychczas ciemny, bez wyższych pojęć i wyobrażeń silniejszych, stoi jak kolos ślepy, może i na zawadzie wszystkich ulepszeń czasu. Krzyczy, kupi się, gawroni, myśląc, że się zbliżył festyn próżniactwa dla niego.

I domagania muszą mieć swoje granice, i łaska swoje zaokrąglenie. Na prawach spoczywa bezpieczeństwo ludów, a do ulepszeń onychże potrzeba rozumu praktycznego, wytrawionéj przezorności, oględności wszechstronnéj, czasu i rozwagi.

Łaska nadanéj konstytucyi, jest czynem dobrego Monarchy! a Króla naszego. Rękojmią onéjże jest nasz Gubernator krajowy. On jest organem działającym, który życzenia poddanych i ich swobód przyszłych opisy tronowi przedkłada. A kiedy dostojna osoba jego święcie nam przyrzeka, że naszych swobód narodowych zapewnienie w krótce pozyska sankcyją i przyzwolenie Króla, czyliż burzliwém naszém zachowaniem się będziemy dawnych czasów przypominać niełady? Czyliż będziemy opóźniać nadzieje nasze, które nie inaczéj tylko na drodze prawnéj, legalnéj mogą się rozwinąć, i czasu swego pełnego doczekać kwiatu? Czyliż będziemy słuchać podszeptów szczęściu naszemu zazdrośnych? Precz, precz z tym podmu-

chem szatana, co na nasze myśli dwoi i nasze serca kraje.

Bo pytam, czyli ten, co bez odniesienia się do tronu, na własną odpowiedzialność, kazał rozkuć żelaziwa niewoli braci naszych? co przyspieszył ową godzinę radości, w któréj żony uściskały mężów, synowie przytulili się do ojców, matki w swoich objęciach ujrzały dziatwę? co zdjął z serca naszego kamień, że ono wolniéj oddéchać poczeło, co tym piérwszym ale najważniejszym czynem swoim, przyszłéj swobody zapowiedział jutrzenkę? — czyliż mówię ten, nie zasłużył już sobie na zupełne zaufanie nasze? Możemyż choć na chwilę powątpiéwać, że on w pełności dokona dzieła, za które zaręczył? O! z strony naszéj byłaby czarna niewdzięczność, gdybyśmy niepokoili Męża tak zacnego!

Przeto raczéj czuwajmy wszyscy nad porządkiem społecznym; dajmy dowody w obliczu sąsiednich narodów, że Polak pragnął tylko swobód ojczystych, narodowości i szczęścia ogólnego — nie zaś nieładu i rozprzężenia porządków społecznych. — Stańmy się godnémi zajaśniać cnotami ojców naszych nie tylko w stroju ale i w czynach; przytém wystrzegajmy się i ich wad późniejszych. — Byli oni zawsze wielkimi, dopóki duch zgody i jedności nimi władał; partyzantki, stronnictwa, samolubstwo słabiły ich tylko i tamowały rozwinięcie się wszystkich ulepszeń na drodze postępu.

Powróćmy raczéj do pracy, do obowiązków i cnót towarzyskich. Praca ulepsza kraje, praca podnosi przemysł, praca uszlachetnia człowieka.—Lenistwo, próżniactwo, włóczęgostwo, jest tylko czasów barbarzyńskich spuścizną. — Ale nie tylko fizycznie pracujmy, daleko więcéj moralnie. Sami przyświécajmy każdemu przykładami obywatela prawego; uczmy ten biédny, o! biédny, bo ciemny lud nasz, ażeby on z prawdziwego stanowiska pojmował teraźniejszy stan rzeczy ulepszeń krajowych, ażeby umiał korzystać z dobrodziejstw udzielonych i udzielić się mających, ażeby oceniał godność narodu konstytucyjnego, ażeby wzmagał się w siłę i ducha, ale przytém, ażeby umiał i chciał poważać i słuchać zwierzchności, którą mu Opatrzność najwyższa wskazała, a bez któréj wszystkie ludy i narody łamią się, kruszą i upadają.

I komuż dzisiaj cześć? — O! jest pomiędzy nami kwiat, co kwitnie życia zapałem. Jest pomiędzy nami kłos, którego każde ziarno zdrowe. A tym kwiatem, a tym kłosem kto? — Oto nasza młodzież akademicka. — Ona z ufnością stawia nogę na zasadach prawdy, wyciąga ręce ku celom szlachetnym, podnosi oko do nieba, zkąd pomoc przybywa; rozumi stanowisko, które dziś zajęła; kocha ojczyznę i pojęła jéj przyszłość. Tobie więc młodzieży cześć! i jeszcze raz cześć!!

Całe zbawienie ludów od miłości zawisło. Niechciał Bóg jednak tego uczucia zostawić w sferze ideału oderwanéj, ale poddał go pod kontrolę czynu, i nieraz na probierczym kamieniu poświęcenia się dla bliźniego, doświadczał prawdy i stopnia uczuć naszych.—Przykazanie też o miłości bliźniego, tak jest ściśle połączone z prawem miłości Boga, że one nigdy rozłączyć się nie dadzą, ale się raczéj spajają w jednym ogólnym wyrazie—miłości.—Uosobnioném zaś połączeniem tych dwóch przykazań i celem najwyższego ich zastosowania jest Chrystus Pan, który będąc Bogiem, jest razem naszym bliźnim, bratem. — Przez niego więc wielbimy Boga, jego w bliźnim kochamy, a w nim bliźniego. On jest powszechny łącznik, on źródło i punkt odnośny wszelkiéj miłości. On jest pewną zasadą jedności społecznych — potężny i nieomylny bodziec wzajemnéj pomiędzy ludźmi zgody.

Szczęśliwe narody, szczęśliwe trony, co się na téj zasadzie wznoszą.— Tam miłość niejako przelewa się z piersi króla do serc poddanych, i w tym porządku nawzajem oddziaływa.

Podobnie też i tron Króla naszego konstytucyjnego na téj spoczął podwalinie. — Już go dzisiaj żadne nie chwieją burze, bo tu—na sercach naszych znalazł punkt oparcia się swego.

Potęga najdzielniejsza tronów, jest poddanych przywiązanie; dziś go już łączą z nami

nierozerwane węzły. — I nieprzyjaciel zmaleje, pierzchnie i upadnie, bo Polak gdy kocha, z całego sera kocha; on nie zna obłudy, on jest szczéry i otwarty, a za Króla i Ojczyznę chętnie i życie poświęca.

Boże! za twojém natchnieniem rozpoczęło się dzieło — niechże się z twoją pomocą ukończy — utrwali.

Wznosimy tylko modły pokorne do Ciebie Panie! Zachowaj nam w jak najdłuższe lata Ferdynanda, Króla naszego konstytucyjnego, i Stadiona, miłego nam Gubernatora. — Pobłogosław naszéj ziemi i jéj mieszkańcom, pobłogosław Polakom!!!

Amen.



Nakładem i drukiem M. Poremby.